

BESKID



Nr 1(20)

Styczeń - Marzec 1995

Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

25 maja 1906 r. powstało w Nowym Sączu Towarzystwo Turystyczne "Beskid", które od następnego roku stało się Oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowosądecki "Beskid" był jednym z prężniejszych Oddziałów PTT w okresie międzywojennym i pierwszych lat powojennych, aż do rozwiązania Towarzystwa w grudniu 1950 r. Nazwiska takie jak Kazimierz Sosnowski czy Feliks Rapf, weszły do historii polskiej turystyki górskiej.

PIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI REAKTYWOWANEGO ODDZIAŁU PTT „BESKID” W NOWYM SĄCZU

Próba reaktywowania Towarzystwa i Oddziału w Nowym Sączu podjęta została jesienią 1981 r., lecz przerwało ją wprowadzenie stanu wojennego. Dopiero zarejestrowanie PTT w katowickim sądzie otworzyło drogę do jej ponowienia w końcu 1989 r. Ostatecznie, Oddział został reaktywowany na zebraniu założycielskim w dniu 31 marca 1990 r. Prezesem wybrany został Maciej Zaremba, będący inicjatorem wznowienia działalności Towarzystwa w Nowym Sączu.

Grupa założycielska składała się głównie z sądeckich przewodników. Do końca marca 1995 r., do Oddziału wstąpiły łącznie 243 osoby. W tej liczbie jest 5 członków - seniorów, należących do PTT przed 1950 r.

Oddział popularyzuje w różnorodny sposób górska turystykę kwalifikowaną. Główną rolę pełni tu organizowanie tanich wycieczek w góry, co stało się podstawową działalnością Oddziału. Dzięki wsparciu finansowemu lokalnych władz samorządowych i administracyjnych, wycieczki są dostępne dla całych rodzin oraz dla młodzieży, na której Oddziałowi najbardziej zależy.

Pierwszą wycieczką było przejście w dniu 24 czerwca 1990 r. grani nad Doliną Chochołowską. W ciągu pięciu lat, Oddział zorganizował:

ciąg dalszy na str. 2

Barbara Morawska - Nowak

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE A PARKI NARODOWE

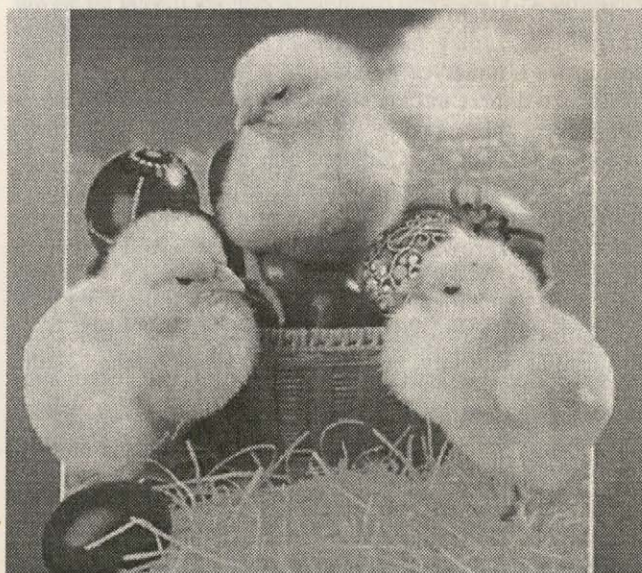
Minęło 120 lat od powstania naszego prekursora - TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. Na wstępie chcę przypomnieć, że to pierwsze na ziemiach polskich towarzystwo górskie przyczyniło się z jednej strony do uprzystępniania gór, z drugiej strony, jako pierwsze, podjęło ideę ich ochrony. Ideę tę praktycznie realizowało, zanim utworzone zostały parki narodowe.

Zadania statutowe i programowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Statut obecnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na pierwszym miejscu stanowi (par. 8 pkt 1), że Towarzystwo "zrzesza miłośników gór, oraz dba o ich wysoki poziom wiedzy, kultury i kwalifikacji turystycznych".

Następnie statut mówi, że celem PTT jest "ochrona i ratowanie środowiska naturalnego i krajobrazu ziem górskich..." (par. 7 pkt 30, oraz że PTT "wspiera wszelkie działania na rzecz

ciąg dalszy na str. 3



Z tradycyjnym opóźnieniem, ale niemniej serdecznie
życzymy wszystkim członkom
i sympatykom PTT wesołych i przyjemnych minionych
Świąt Wielkanocnych

Redakcja

ciąg dalszy ze str. 1

- 1990 r. - 12 wycieczek dla 336 osób
- 1991 r. - 26 wycieczek dla 751 osób
- 1992 r. - 28 wycieczek dla 883 osób
- 1993 r. - 30 wycieczek dla 908 osób
- 1994 r. - 35 wycieczek dla 1179 osób
- 1995 r. - 11 wycieczek dla 360 osób (do 31 marca)

Najwięcej wycieczek zorganizowano w Beskid Sądecki (28), w Tatry (27), Beskid Wyspowy (11), Beskid Niski (8), Pieniny (7), Gorce i Beskid Żywiecki (po 6), Pogórze (3), Beskid Śląski, Bieszczady i Podtatrze - po 1. Odkondu się też 27 wycieczek w słowackie Tatry oraz 13 w inne słowackie góry. Ponadto w 1992 i 1994 r. zorganizowano wyprawy w Karpaty Wschodnie (m.in. na Czarnohorę i w Gorgany), a w 1994 r. także w góry Tanzanii, ze zdobyciem

PIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI REAKTYWOWANEGO ODDZIAŁU PTT „BESKID” W NOWYM SĄCZU

trzech szczytów, a w tym z wejściem na Kilimandżaro. Do tradycji weszła wycieczka organizowana corocznie od 1990 r. w ostatnią niedzielę czerwca z Piwnicznej przez Rogaczi Radziejowado Rytra, a więc szlakiem pierwszej wycieczki, którą przeszli członkowie nowosądeckiego "Beskidu" 1 lipca 1906 r. Imprezy prowadzone były przez 30 przewodników, którzy spełniali swe funkcje społecznie.

Pracę Oddziału wspomagają trzy punkty informacyjne, przyjmujące zapisy na wycieczki i rozprowadzające wydawnictwa o tematyce górskiej.

Bardzo dobrze układa się współpraca z lokalną prasą, w której corocznie ukazuje się po kilkadziesiąt artykułów i notatek o działalności Oddziału oraz o organizowanych imprezach. Oddział wydaje własne, kilkunastostronicowe i ilustrowane pismo "Beskid". Ukazuje się ono w nakładzie 200 egz. i rozprowadzane jest bezpłatnie wśród członków Towarzystwa. W latach 1990 - 1995 ukazało się 19 numerów "Beskidu". Pismo informuje o działalności PTT, w szczególności nowosądeckiego Oddziału oraz zamieszcza różnorodne materiały, związane z turystyką górską i ekologią.

Prowadzona jest ogólnodostępna biblioteka górską, licząca ponad 560 pozycji. Od 1991 r. działa sekcja narciarska, propagująca wędrowki na nartach śladowych. Popularyzowana jest turystyka górską wśród młodzieży. Członkowie Oddziału będący przewodnikami, prowadzą społecznie wycieczki szkolne. W 1991 r. oznakowano dojście do Jaskini Zbójnickiej na stoku Jaworza w Beskidzie Wyspowym, a w 1992 r. umieszczono na rogach artystycznie wyrzeźbione tablice Szlaku Bł. Kingi: ze Starego Sącza, przez Przehybę, do Krościenka, przy okazji obchodów 700 - lecia jej śmierci. Z okazji 85 - lecia Oddziału, w 1991 r. oraz 120 - lecia Towarzystwa, w 1993 r. wykonano jubileuszowe odznaki. Oddział posiada 4 - tomową

Antykwariat „Filar”

oferuje szeroki wybór
wydawnictw o tematyce

- ☐ górskiej,
- ☐ krajoznawczej,
- ☐ przyrodniczej.

Na zamówienie wysyłamy katalog
z bieżącą ofertą

adres:
„Filar”
skr. poczt. 398
25-001 Kielce
tel. 66-37-63



już kronikę swej działalności z bogatą dokumentacją fotograficzną.

Wszystkie prace w Oddziale wykonywane są społecznie. Wyrazem uznania ze strony władz są wyróżnienia przyznane za działalność na rzecz rozwoju turystyki. Jedną osobą otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, 9 - odznaki Zasłużonego Działacza Turystyki, a 8 - nagrody wojewody nowosądeckiego.

Członkowie Oddziału pracują też we władzach Towarzystwa. Maciej Zaremba jest od 1991 r. członkiem Prezydium Zarządu Głównego PTT, a Małgorzata Kieres od 1992 r. wiceprezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego.



9.01.1995 "Dziennik Polski"

Dla Towarzystwa Tatrzańskiego - dobry rok

21.01.1995 "Dziennik Polski" Oplatek w PTT

23.01.1995 "Gazeta Wyborcza" Nie tylko Kilimandżaro

1.02.1995 "Przełom" PTT zaprasza

4.02.1995 "Gazeta Krakowska" W góry z PTT

4.03.1995 "Gazeta Krakowska" Z "Beskidem" w góry

11.03.1995 "Gazeta Krakowska"

Pamiętnik Towarzystwa

24.03.1995 "Dziennik Polski"

Afrykańskie wspomnienia

ochrony górskiego krajobrazu przyrodniczego i kulturowego ... oraz przeciwdziałania szkodliwym wpływom zmasowanego ruchu wycieczkowego na stan zasobów przyrody górskiej" (par. 8 pkt. 10).

W programie czytamy: "Człowiek przestrzegający górskich praw i stosujący się do wynikających z nich nakazów, uprawia działalność górską w sposób najbardziej efektywny, racjonalny i zarazem bezkolizyjny, zapewniający bezpieczeństwo, a **równocześnie nie zagrażający naturalnym przyrodzonym wartościom gór.** ... Zasady te przyswieceć będą Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, skupiającemu miłośników gór, którzy nie chcą być jedynie konsumentami ich wartości, pragną natomiast poświęcić swe siły duchowe i fizyczne, oraz swój czas dla działań związanych z górami i dobrze służącym górom".

Sprzeczność interesów Towarzystwa i Parków Narodowych, czyli gdzie dla Ciebie miejsce, miłośniku gór

Parki narodowe zostały utworzone w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju, w okolicach chętnie odwiedzanych przez człowieka. Są to posunięcia słuszne, jako jedyny sposób ocalenia przyrody przed napierającą coraz bardziej cywilizacją i urbanizacją.

W parkach obowiązują prawa i przepisy narzucające odwiedzającym je pewne ograniczenia i nakazy, z którymi turyści godzą się. Mają one zapewnić harmonię między otaczającą przyrodą, a człowiekiem. Należy jednak postawić pytanie: czy zawsze te ograniczenia są zrozumiałe i logiczne i czy jakiegokolwiek postulaty turystów mają być a priori odrzucane. Czy czasem nie za dużo formalistycznie - biurokratycznej postawy ze strony Dyrekcji Parków, a mało zdrowego rozsądku? Czy nie prowadzi to do negatywnego postrzegania instytucji parków przez turystów?

Podam kilka przykładów z Tatr: dojsście ze schroniska w Pięciu Stawach na Szpiglasową Przełęcz wokół stawów, zamiast wprost pod Niedźwiadkiem; zakaz wejścia z dol. Pięciu Stawów na Gładką Przełęcz (podczas gdy na mapie z 1985 r. wysłowiono po stronie słowackiej dojsście od Zaworów), zakaz dojsścia drogą jezdnią do schroniska w Starej Roztoce.

Wydaje się, że najchętniej ograniczonoby turystykę w Tatrach do kilku urządzonych tras, na których panowałoby coraz większe zagęszczenie ruchu.

Chcemy postawić pytanie, czy człowiek należy do przyrody, czy też należy go traktować jako element obcy. Pytając o człowieka, myślimy o turystyce indywidualnym. Zgadza się, że turystyka masowa stała się wynaturzeniem nie służącym ani człowiekowi, ani przyrodzie.

Normalnym dążeniem człowieka jest swobodne poruszanie się w przyrodzie, a zatem i w parku narodowym. Gdzie znajdzie tę swobodną przestrzeń? Polskie Towarzystwo tatrzańskie chce bronić praw indywidualnego turysty, miłośnika gór, do przeżywania ich piękna w ciszy i pewnej intymności. Wyobraźmy sobie, jak nieszcześliwy czułby się miłośnik oglądający swą oblubienicę przez szybę, lub kratkę, nie mogący jej dotknąć, zbliżyć się do niej, być z nią razem? Ten, co naprawdę kocha, nie skrzywdzi swej oblubienicy, będzie ją szanował i bronił. Potrafi sam sobie, dla jej dobra, narzucić samoograniczenia.

Uważam, że nic by Parkowi Tatrzańskiemu nie zaszkodziło pozwolić na pewną swobodę poruszania się indywidualnemu turysty, za którego kwalifikacje i morale mogłoby Towarzystwo poręczyć. Czy nie mógłby on wejść kopczykowatymi perćkami na Owczą Przełęcz, Niżne Rysy, czy Drogą po Głazach na Mięguszowiecki Szczyt: wejść na Cubrynę, a następnie móc zejść z Hinczowej Przełęczy do Morskiego Oka?

Padnie w tym momencie argument, że przecież TPN pozwo-

Barbara Morawska - Nowak

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE A PARKI NARODOWE

lił przewodnikom tatrzańskim wodzić turystów po kilkunastu popularnych trasach taternickich o niższej skali trudności. Za pieniądze. Czy zdecydowały tu bardziej względy ochrony przyrody, czy stworzenie przewodnikom możliwości zarobkowych? Dobrze, że jest taka możliwość; winien także indywidualny turysta wysokogórski mieć możliwość samodzielnego wejścia na tatrzańskie szczyty (coś w rodzaju karty taternika). Wszak monopol przewodników został już złamany na przełomie wieków.

Towarzystwo nasze występowało też o otwarcie granic w Tatrach i wspólne udostępnienie pewnych tras przez oba tatrzańskie parki, co przyczyniłoby się do rozśrodkowania ruchu turystycznego. Mamy nadzieję na urzeczywistnienie się idei Euroregionu Tatry i realizację naszych postulatów z tym związanych.

Proponowanie jedynie marszu w tłumie tam i z powrotem do Morskiego Oka nie może stanowić pięknego programu "wysokogórskiej wyprawy" po asfalcie - "w nieskalanej przyrodzie rezerwatu ścisłego" i dowodzi kompletnej nieznajomości potrzeb emocjonalnych człowieka w górach.

Pojawiają się także dziwne dla nas propozycje: "schroniska górskie ... służyć mają jedynie pasantom". Czy więc dłuższy program taternicki w jednym regionie jest godny potępienia? Gdyby jednak ktoś ośmielił się pozostać na noc, to w schroniskach proponuje się karimaty, lub rozkładane na podłodze materace, na których śpi się w przyniesionym przez siebie śpiworze. Tak zatem, przy dwudniowej wycieczce powstał nakaz dodatkowego obciążenia (dotychczas było to sprawą wyboru).

A higiena? Czy schroniska nie powinny mieć odpowiedniego standardu sanitarnego z pożytkiem dla otaczającej przyrody (sprawa likwidacji zanieczyszczeń).

Tak więc optujemy za "poszerzeniem" możliwości poruszania się po górach dla indywidualnych turystów, z zachowaniem obecnej bazy schroniskowej, z dbaniem o poprawę jej standardu pod kątem zmniejszenia jej uciążliwości dla środowiska.

Skupiłam się na Tatrach, gdyż tu sprzeczności ujawniają się najjaskrawiej. Przykłady mogłyby się zapewne znaleźć i na terenie innych parków górskich.

Czemu się w górach sprzeciwiamy

W wielu sprawach związanych z ochroną gór, stanowisko Towarzystwa jest zgodne z intencją Parków. Wiele razy występowaliśmy w obronie gór i w obronie stanowisk reprezentowanych przez dyrekcje Parków.

Najbardziej znaną sprawą jest spór o Kasprowy i w ogóle o granice dla masowego narciarstwa zjazdowego. Jest ono żyłą złota i stąd chęć coraz większego zagospodarowania gór kolejkami, sztuczne ich śnieżenie, wycinki lasów pod coraz to nowe, narciarskie trasy, naruszanie naturalnych stoków, zwłaszcza ponad górną granicą lasu - wszystko to stanowi zagrożenie dla gór. Tu zdecydowanie będziemy Parki Narodowe popierać.

Z drugiej strony, nie widzimy szkody dla pozostawienia większej swobody indywidualnej, górskiej turystyce narciarskiej, uprawianej przez znających warunki zimowe, doświadczonych narciarzy. Jest ich doprawdy niewiele, gdyż taka turystyka wymaga sporego wysiłku fizycznego i predyspozycji psychicznych. Znowu myślę o Tatrach, przepisy wydają się absurdalne.

Uważam za szkodliwe dla gór tzw. nowe sporty, wnoszące nowy element w przyrodę gór (lotniarstwo, rowery górskie).

ciąg dalszy na str. 4

Zwłaszcza te ostatnie mogą stanowić zagrożenie i dla przyrody (obsuwanie się ścieżek) i dla turystów (możliwość kolizji).

Poznanie i zdobywanie gór na własnych nogach wydaje się najbardziej naturalne.

Jesteśmy też przeciwni "cywilizowaniu gór" i budowie w nich nowych obiektów. W schroniskach nie musi turysta oczekiwać rozrywek typu telewizja, czy dyskoteka, dla nich nie powinien w górach przebywać.

Co dalej? Może większe współdziałanie?

Parki narodowe nie powinny istnieć same dla siebie, lecz uwzględniać potrzeby człowieka. Aby zrozumieć się wzajemnie, należy poznać swoje stanowiska i przekonać się do nich. Ograniczenia, zakazy i nakazy na nic się nie zdadzą, nawet jeżeli wymusi się ich egzekwowanie. pozostawia osad niechęci i wrogości do instytucji parków.

Natomiast świadomy turysta górski sam dostosuje się do postulatów ochrony przyrody; swą postawą i przykładem będzie oddziaływał na innych. Stanie się sprzymierzeńcem parków. Niejeden chciałby sam stać się strażnikiem Parku, ale nikt nie kwapi się skorzystać z jego oferty.

Odnosi się wrażenie, że parki narodowe postrzegają jako intruzów organizacje turystyczne (PTT, KTG, PTTK, PZA) chcące z nimi rozmawiać o realizacji ochrony przyrody. Tymczasem powinny szerzej uwzględniać opinie tych towarzystw.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE A PARKI NARODOWE

Prof. Stefan Kozłowski, jako minister ochrony środowiska, podjął ideę uspołecznienia ochrony przyrody. Niestety, ciągłe zmiany rządów nie posuwają nas do przodu (nie tylko w tej dziedzinie). Idea ta zbyt powoli drąży sobie drogę. Dopiero w sierpniu 1993 r. powstała np. Społeczna Rada Współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, złożona i z organizacji społecznych i z przedstawicielami samorządów. Niebagatelnym dla nas faktem jest to, że przewodniczy jej nasz przedstawiciel. Rada podjęła już szereg spornych problemów z myślą o ich rozwiązaniu. Zaczęto pisać o sprawach Parku w specjalnym dodatku do "Tygodnika Podhalańskiego". Winno to mieć duże znaczenie w tworzeniu społecznej świadomości na rzecz ochrony przyrody. Wciąż czeka na realizację "okrągły stół" w sprawach turystyki tatrzańskiej.

(Przedruk z „Wołania” nr 12)

(Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: "Polska turystyka górska - historia, współczesność, perspektywy", odbytej w Jaszowcu w dn. 12 - 15.05.1994. Tekst referatu oparty jest na тезach przyjętych przez ZG PTT na posiedzeniu w Obrzycku. Przedruk z "Wołania" nr 12 z 1994)

Najmłodszy uczestnik naszych wycieczek, 2 - letni Krzysiek Tarkowski



NASZE WYCIECZKI

1) 31.12.1994 / 1.01.1995 - JAWORZYNA

Wyjazd autokarem do Krynicy. Nocne przejście przez Krzyżową i Czarny Potok na Jaworzynę, gdzie o północy udział w noworocznej mszy świętej. Nocne zejście przez Złockie do Muszyny. Powrót pociągiem do Nowego Sącza. Prowadzili kol. Małgorzata Kieres i Bogdan Pawlikowski. 19 uczestników.

2) 29.01.1995 - SZCZYRBSKIE JEZIORO

Wyjazd autokarem przez Mniszek, Spisą Białą, Tatrzańską Łomnicę i Stary Smokowiec do przystanku "Popradzki Staw". Przejście do Symbolicznego Cmentarza pod Osterwą i do schroniska nad Popradzkim Stawem, a następnie nad Szczybskie Jezioro. Stąd powrót autokarem przez Poprad, Kieżmark, Podoliniec i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Lech Traciłowski. 27 uczestników.



3) 5.02.1995 - ŁABOWSKA HALA

Przejazd autobusem PKS do Złotego. Przejście bez szlaku, a potem szlakiem do schroniska na Łabowskiej Hali. Podstawowa grupa zeszła do Łomnicy Zdroju, skąd powrót autobusem PKS przez Piwniczną. Druga grupa zeszła do Łabowej, skąd powrót PKS do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 27 uczestników.



4) 12.02.1995 - PASMO GUBAŁOWSKIE

Przejazd autokarem przez Krościenko i Nowy Targ do Zakopanego. Wejście przez Ciągłówkę i Furmanową na Gubałówkę i Butorowy Wierch. Zejście przez Prędówkę i Rysulówkę do Kir. Stąd powrót przez Zakopane do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 43 uczestników.



5) 19.02.1995 - WIELKI ROGACZ

Wyjazd autobusem lokalnym do Koszarzysk. Przejście bez szlaku do Chaty pod Niemcową i na Niemcową. Wejście na Wielki Rogacz i zejście przez Obidzę i Suchą Dolinę do Koszarzysk, skąd powrót autobusem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 25 uczestników.



6) 26.02.1995 DERESZE

Przejazd autokarem przez Mniszek, Poprad i Liptowski Mikulasz do Demianowskiej Doliny. Pierwsza grupa zwiedziła Jaskinię Wolności i wyjechała wyciągiem krzesełkowym na Lukową,



NASZE WYCIECZKI

na zboczu Chopoka. Druga grupa wyjechała na Lukową i weszła na Chopok. Następnie przeszła przez Deresze na Przełęcz Polany i zeszła do Jasnej. Powrót autokarem tą samą drogą do Nowego Sącza. Prowadzili kol. Wiesław Piprek i Lech Traciłowski. 45 uczestników.

7) 5.03.1995 - CHEŁM

Przejazd autobusem PKS do Wawrzki. Wejście na Chełm i zejście do Grybowa, skąd powrót PKP do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 14 uczestników.

8) 5.03.1995 - CHOPOK

Przejazd autokarem przez Mniszek, Poprad i Liptowski Mikulasz do Demianowskiej Doliny. Po zwiedzeniu Jaskini Wolności, wyjazd części grupy wyciągiem krzesełkowym na Lukową na stoku Chopoka, a części na Chopok. Powrót autokarem tą samą drogą do Nowego Sącza. Prowadził kol. Maciej Zaremba. 47 uczestników.

9) 12.03.1995 - MOGIELICA

Przejazd autokarem przez Łącko i Kamienicę do Rzek. Wejście częściowo bez znaków na Jasień. Przejście przez Krzystonów na Mogielicę. Zejście częściowo bez znaków przez Przełęcz Słopnicką do Zalesia, skąd powrót autokarem przez Kamienicę i Łącko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 44 uczestników.

10) 19.03.1995 - MAŚLANA GÓRA

Przejazd autokarem przez Grybów do Szymbarku. Wejście na Jelenią Górę i zejście do Morskiego Oka. Wejście na Maślaną Górę i przejście przez Zieloną Górę do Stróż, skąd powrót autokarem do Nowego Sącza. Prowadzili kol. Władysław Kowalczyk i Maciej Zaremba. 32 uczestników.



11) 26.03.1995 - LACKOWA

Przejazd autokarem przez Grybów i Ropę do Wysowej. Wejście na Ostry Wierch i Lackową. Zejście do Mochnaczki i powrót autokarem przez Krzyżówkę do Nowego Sącza. Prowadzili kol. Władysław Kowalczyk i Maciej Zaremba. 37 uczestników.

Następny etap naszej afrykańskiej przygody, to SAFARI. Tanzania, której głównym bogactwem jest niepowtarzalna przyroda, w dużej części zachowana w stanie pierwotnym, przywiązuje dużą wagę do jej ochrony. 11 parków narodowych o pow. ok. 37.500 km² i 16 rezerwatów o pow. ok. 83.700 km², to ok. 14% powierzchni kraju (nie licząc 57 innych obszarów chronionych).

My w ciągu 6 dni odwiedzimy cztery parki narodowe: TARANGIRE, LAKE MANYARA, NGORONGORO CRATER i chyba najbardziej znany - SERENGETI. W sumie przeszło 900 km jazdy tam i z powrotem. Każdy z parków jest inny w swym charakterze i oferuje inne przeżycia.

Małgorzata Kieres

JAMBO - cz. II

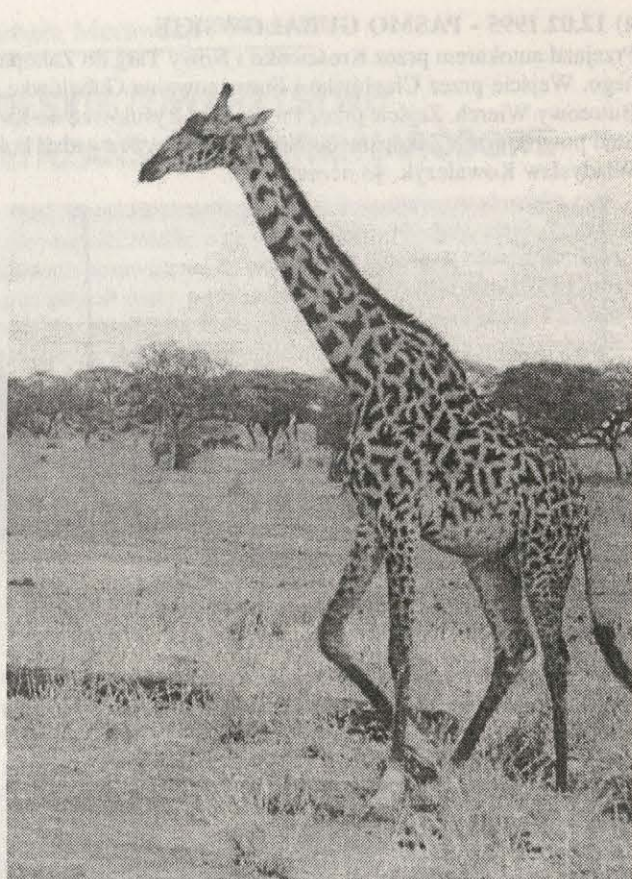
Przyznam, że wyobrażenia większości osób o safari są na ogół inne od tego, co można spotkać na miejscu. Do zwiedzania udostępniana jest na ogół tylko część parku, w której obowiązuje ścisły regulamin. Jeździć można wprawdzie gęstą, ale ściśle wytyczoną siecią ścieżek, z których nie można zbaczać. Pod żadnym pozorem nie można opuszczać samochodu. Turyści czują się więc trochę jak w ZOO, z tą jednak różnicą, że to oni są w "klatce" swego samochodu, a wędrujące wokół zwierzęta ciekawie się im przyglądają. Na ogół są spokojne, ale nigdy nic nie wiadomo. Znajomi (jeszcze z Marangu) Niemcy opowiadali, jak to potężny bawół chciał zaatakować ich "landrovera" i tylko dzięki olbrzymiemu refleksowi kierowcy, udało się uniknąć bliźszego spotkania. Rezultat mógł być tylko jeden.

21.09.1994 - PARK NARODOWY TARANGIRE, o pow. 2.600 km², pełen majestatycznych baobabów i niezliczonej ilości różnorodnych kopców termitów, które razem tworzą unikalną scenę, nigdzie indziej nie spotykaną. Przez obszar Tarangire płynie stała rzeczka i dzięki niej, nawet w porze suchej, jest stosunkowo dużo roślinności. Powoduje to, że żyją tu nie tylko "rezydenci", ale w poszukiwaniu pożywienia, zaczynają się schodzić zwierzęta z rozległego stepu Masajów, prawie całkiem już wypalonego słońcem.



Odwiedziny tego parku dostarczają chyba największych wrażeń. Tu po raz pierwszy zobaczyliśmy zwierzęta afrykańskie, żyjące na wolności, w swym naturalnym środowisku: zebry, antylopy gnu, gazy Thompsonsa, Impala i Granta, żyrafy, strusie i różne inne ptaszyska, z sępami na czele. A przede wszystkim olbrzymie stada słoni, które są symbolem Tarangire.

Zatrzymujemy się przy prawie każdym, napotkanym zwierzęciu. Trudno nadążyć ze zmianą filmów w naszych aparatach fotograficznych.



Zaczynamy żałować, że nie mamy ze sobą kamery video, która najlepiej utrwaliłaby całe piękno, którego jesteśmy świadkami.

22.09.1994 - PARK NARODOWY JEZIORA MANYARA, o pow. ok. 320 km², leży w uskoku Wielkiego Rowu Afrykańskiego. Obejmuje obszary leżące nad brzegami solnego jeziora (obecnie w większej części wyschniętego). Są to tereny o bardzo bujnej roślinności i niezapomnianym zapachu, stanowiącym mieszankę kurzu, ciepłego wiatru, duszącej woni kwiatów i zapachów pochodzenia zwierzęcego. Tak wyobrażałam sobie prawdziwy zapach Afryki.

Na obszarze parku można rozróżnić kilka stref biologicznych: od namiastki lasu tropikalnego, przez sawannę, obszary trawiaste, do bagien i trzcinowisk. Dzięki tej bujnej roślinności, mamy tu do czynienia z niezwykle koncentracją zwierzyny, jaką można spotkać jedynie w Ngorongoro. Widzimy kilka gatunków małp, gazy, zebry, żyrafy, dzikie świnie, waterbucki, bushbucki, reedbucki, bawoły, stada gnu na horyzoncie. Trudno połapać się w tych wszystkich nazwach, tym bardziej, że przewodnik często używa określeń w języku suahili.

Naszą szczególną uwagę zwracają hipopotamy, wylegające się w ciepłej wodzie, w towarzystwie flamingów, pelikanów, marabutów, bocianów, kormoranów, kazarek egipskich i innych, nieznanych nam ptaków. Niestety, ku naszemu rozczarowaniu, w swoim błogim lenistwie, wcale nie mają ochoty pozować do zdjęć, z "filmowo" rozdziawionymi pyskami. Wprawdzie jeden z nich wynurza się nieco z wody, ale to, co widzimy, jest zdecydowanie przeciwną stroną ciała.

W wielu opisach i folderach o parku, podkreśla się ciekawostkę, że tylko tutaj można spotkać lwy wspinające się i odpoczywające na akacjach, na wysokości 6 - 7 m. Niestety, nie udało się nam tego zobaczyć. Jedynie spotkane lwy - matka z dwójkiem młodych - wylegiwały się na trawie nad strumieniem, nic nie robiąc sobie z naszej obecności. Z pewnością były najedzone do syta.

23.09.1994 - NGORONGORO CRATER. To jedna z największych atrakcji turystycznych Tanzanii, określana jako "raj dla zwierząt", wpisana na listę Światowego Dziedzictwa Kultu-ralnego i Przyrodniczego.

Jest to drugi co do wielkości krater wulkaniczny na Ziemi, o średnicy ok. 22 km. W dalekiej przeszłości mógł on mieć wyso-



kość zbliżoną do Kilimandżaro, ale ok. 3,5 mln lat temu, w czasie, gdy tworzył się Wielki Rów Afrykański, miał miejsce potężny wybuch, po którym krater zapadł się i jego brzegi wznosiły się teraz na wys. 2.000 - 2.236 m n.p.m.

600 metrów niżej, na pow. ok. 260 km², żyje niezliczona ilość zwierząt, pozostająca w pewnej izolacji od reszty świata. W porze suchej, a więc w czasie naszego pobytu, część zwierząt emigruje do Serengeti i dalej na północ, do Massai Mara w Kenii. Większość jednak, bo ok. 80% pozostaje, tocząc ciężką walkę o przeżycie w skrajnie trudnych warunkach.

Zjeżdżając stromą ścieżką w dół krateru specjalnie wynajętą do tego celu "toyotą" o napędzie na cztery koła (nasz poczyty "nissan" nie miał tu żadnych szans), widząc wypaloną słońcem trawę i prawie całkiem wyschnięte solne jezioro Makat, zastanawiamy się, gdzie jest ten raj. Przecież tylko nieliczne zwierzęta mogą tu przeżyć. Jednak są, w dość dużej ilości - i to również te największe: słonie, gnu (jest ich tu nawet podobno o wiele za dużo), hipopotamy, a nawet nosorożce - duma i symbol tego parku. Jest to bowiem jedno z nielicznych miejsc w Tanzanii, gdzie można je jeszcze spotkać. Nosorożce są chętnie zabijane przez kłusowników dla ich rogów, które są cennym trofeum, a sproszone, służą jako "doskonałe" lekarstwo na większość ludzkich dolegliwości.

Nad jeziorem Makat mamy okazję podziwiać największą (jak dotychczas) ilość flamingów, które brodząc w wodzie o temp. prawie 60°C, wdzięcznie pozują do zdjęć. Najwięcej wrażeń dostarcza jednak obserwacja stada lwów, składającego się z 10 osobników różnej płci i wieku. Te (podobnie jak spotkane uprzednio), są również najedzone i nie zdradzają większych przejawów fizycznej aktywności.

Noc spędzona w namiocie, na nie ogrodzonym campingu, ustykuowanym na brzegu krateru, dostarcza dodatkowych emocji. No, bo tak prawdę mówiąc, to skąd zwierzęta mają wiedzieć, gdzie kończy się park narodowy, a zaczyna camping? Na wszelki więc wypadek, dla bezpieczeństwa i dla dodania otuchy, przewodnik pozostawia przed naszym namiotem płonącą lampę naftową. Ale i tak jakieś zwierzęta kręcą się po obozowisku, napędzając nam nieco strachu. Rano dowiadujemy się, że były to tylko sympatyczne i płochliwe zebry.

Ochroną objęty jest nie tylko sam krater, ale również obszar znajdujący się między nim, a Parkiem Narodowym Serengeti -

ok. 8.000 km². Na tym właśnie obszarze, w miejscu zwanym Olduvai Gorge, w 1959 r. odkryto szczątki hominida sprzed ponad 3 mln lat, nazwanego Zinjanthropus Bosei (można je obejrzeć w muzeum w Dar - es - Salaam) oraz skamieniałe kości prehistorycznych zwierząt, np. słoni. Znajduje się tu teraz skansen poświęcony historii naturalnej. Z wykopalisk i prac badawczych, prowadzonych tutaj przez prof. Louisa Leakey'a można wnioskować, że ta część Afryki może być kolebką ludzkości.

24.09.1994. Jedziemy do Parku Narodowego Serengeti. Spędzimy tu dwa dni. Wypalony step przypomina raczej pustynię. Słońce praży niemiłosiernie i kurz, kurz, kurz... W tej scenarii szybko orientuję się, że widoczne na horyzoncie rozległe jeziora to tylko złudzenie, czyli fatamorgana. Podobną widziałam już, przemierzając równie gorące pustynie Egiptu.

PARK NARODOWY SERENGETI to największy z parków narodowych Tanzanii, o pow. blisko 15.000 km². Jest też najbardziej znanym parkiem. Chyba każdy z nas obejrzał w telewizji niejedną przepiękną film przyrodniczy, nakręcony na jego obszarze.

W języku Masajów, "Serengeti" znaczy "bezkresna równina". To doskonałe określenie, gdyż w krajobrazie dominuje rozległy, wulkaniczny płaskowyż, urozmaicony nielicznymi wzniesieniami i grupami gładów, również wulkanicznego pochodzenia. Wulkaniczne popioły pozwalają rosnąć bujnie trawom, choć nie są najlepszym podłożem dla drzew, które rosną głównie w centralnej i zachodniej części.

Obecność dużej ilości zwierząt jest charakterystycznym elementem krajobrazu Serengeti. Żyją tu prawie wszystkie gatunki dużych ssaków afrykańskich. Jednym z największych spektakli świata jest coroczna wędrówka olbrzymich stad zwierząt, przemierzających się w poszukiwaniu zasobniejszych obszarów trawiastych. Odbywa się ona wczesną wiosną i ponownie w listopadzie. W kolumnach o długości nawet 40 km, wędruje ok. 3 mln zwierząt - gnu, zebry, gazy. W czasie tej wędrówki rodzą się młode, giną z wyczerpania słabsze osobniki, inne padają łupem wielkich drapieżników.

Niestety, nie dane jest nam obejrzenie tego widowiska. Jesteśmy tu w porze suchej i zwierząt jest znacznie mniej, niż się spodziewaliśmy. A może już zdążyliśmy oswoić się z widokiem większości z nich i na "pospolite" zebry czy gazy przestajemy zwracać uwagę. Marzymy o wielkim kudu, polujących lwach, lampartach i gepardach, czy wreszcie o krokodylach. Polowanie owszem, widzieliśmy, ale bezskuteczne, bowiem gazela z daleka wyczuła zamiary dwóch młodych lwów i spokojnie oddaliła się od nich. Był też jeden (!) śpiący na drzewie lampart, ale gepardów nie udało się nam zobaczyć. Na osłodę przewodnik obiecuje nam poszukiwanie krokodyli. Niestety - rzeczka wyschnęła i krokodyla "gdzieś się podziały". A czytaliśmy, że na Serengeti żyją największe krokodyły nilowe (tak, to nie pomyłka). Już drugi raz jestem w Afryce i ani tu - w Tanzanii, ani poprzednio - w Egipcie, nie zobaczyłam tych zwierząt. No cóż, do trzech razy sztuka. By je w końcu zobaczyć, będę musiała udać się do ZOO...

Jednak Serengeti na długo pozostanie w naszej pamięci, ponieważ było najbliższe naszym oczekiwaniom: olbrzymie przestrzenie, niepowtarzalny krajobraz sawanny z olbrzymimi stadami słoni i bawołów na horyzoncie, malownicze zachody słońca i rozgwieżdżone niebo... A na dodatek nocą, w zaroślach wokół nie ogrodzonego obozowiska, świecące oczy hien, które swym wyciem i nieprzyjemnym chichotem mącą spokój długich, afrykańskich nocy.

Tak właśnie wyobrażaliśmy sobie Afrykę.

Obszary, które przemierzaliśmy w czasie naszego safari, to królestwo Masajów - dumnego niegdyś plemienia wojowników i pasterzy, które chyba jako jedno z ostatnich próbowało jeszcze niedawno zachować swoją tożsamość. Widzieliśmy tradycyjne,

samotnie stojące osady, w których okrągłe chaty bez okien, zbudowane są z mieszaniny ziemi i zwierzęcych odchodów i okryte liśćmi. Wyglądały one na zupełnie opustoszałe, ale gdy tylko zatrzymywaliśmy się, by zrobić zdjęcie, natychmiast z ich wnętrza wybiegały dzieci i młode dziewczyny, prosząc o pieniądze. Widzieliśmy mężczyzn, którzy w tradycyjnych strojach, boso i z nieodłączną dzidą w ręku, gnali swoje bydło przez wyschnięty step, w poszukiwaniu trawy i wody. Ale widzieliśmy też (przede wszystkim na obszarze Ngorongoro) Masajów, którzy ubrani w odświętne stroje - jak z "Cepelii" - prezentowali swoje tańce i pozowali do zdjęć, oczywiście każąc sobie za to słono płacić. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu było to prawie niemożliwe, bowiem Masajowie wierzyli, że jeśli człowiekowi robi się zdjęcie, to tym samym odbiera się mu duszę. Czasy jednak się zmieniają, a i pieniądz robi swoje...

Po emocjach związanych z odbytym safari, czekało nas jeszcze wejście na drugą co do wysokości górę Tanzanii - **MERU** (4.565 m npm).

Meru oddalone jest prawie o 100 km od Kilimandżaro i również jest pochodzenia wulkanicznego. Na jego stokach i w najbliższej okolicy, usytuowanych jest kilka mniejszych lub większych stożków wulkanicznych. Najbardziej znane to Ngurdoto Crater (będący podobnie, jak Ngorongoro, ostoją dzikiej zwierzyny) i Meru Crater, którego smukły, regularny kształt, świadczy o niedawnej jeszcze aktywności wulkanicznej. Ostatni wybuch miał miejsce w 1910 r.

U stóp Meru utworzono na powierzchni 137 km² Park Narodowy Arusha. Obfitość wody i stosunkowo duża wilgotność powietrza, stwarzają dogodne warunki do wegetacji roślin. Bujny, tropikalny las, pełen olbrzymich paproci, najróżniejszych, barwnych kwiatów i równie kolorowych, śpiewających ptaków, rozciąga się na wysokości od 1.500 do prawie 3.500 m npm. Poniżej znajduje się strefa sawanny, na której można podobno spotkać wszystkie dzikie zwierzęta afrykańskie, charakterystyczne dla tej strefy. Największą atrakcją są olbrzymie stada flamingów, brodzące po kilku niewielkich, słonych jeziorach.

Organizacja 3 - 4 dniowej wyprawy na Meru wygląda podobnie, jak na Kilimandżaro - przewodnik, kucharz, tragarze, noclegi w schroniskach usytuowanych co 1.000 m, nocny początek ataku na szczyt.

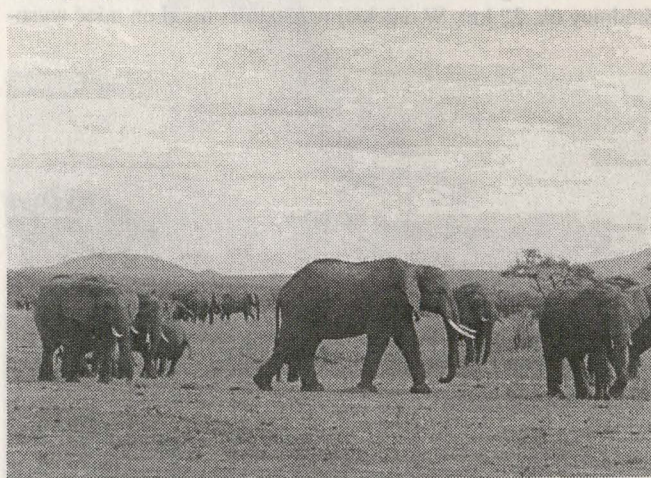
Na główny wierzchołek, o wys. 4.565 m npm (Meru ma też drugi, niższy szczyt, tzw. Małe Meru, o wysokości 4.085 m), wychodzi dziennie zaledwie kilka, najwyżej kilkanaście osób. A szkoda, bo - jak się później okazało - wejście jest bardziej urozmaicone i trudniejsze technicznie, niż na Kilimandżaro, a i widoki ze szczytu chyba piękniejsze. Meru jest natomiast o przeszło 1.000 m niższe od Kilimandżaro i to decyduje o jego mniejszej popularności i o tym, że nie ma tu tzw. "niedzielnich turystów", a jedynie prawdziwi miłośnicy gór.

28.09.1994 r. Wyśluzonym "landoverem" biura Wonderworld Safaris, dojeżdżamy (oczywiście w kurzu), do bramy Parku Narodowego Arusha, która jest również miejscem startu na Mt. Meru.

Witamy się z obsługą i ze zdziwieniem zauważamy, że Joseph - nasz przewodnik, a zarazem pracownik parku, ma na ramieniu karabin. Wprawdzie przewieszony na zwykłym sznurku, ale jego kaliber jest w sam raz odpowiedni na "grubego zwierza". Pierwszy odcinek naszej drogi prowadzi bowiem przez park, a wokół pasą się stada bawołów i żyraf. Dodaje to naszej wędrówce pewnego dreszczyka emocji. Podświadomie zaczynamy nieśmiało marzyć: a może spotkamy lamparta lub słonia?

Niestety, nic takiego nas nie spotyka. Wprawdzie Joseph pokazuje nam olbrzymie odchody, twierdząc, że to słonia, ale kucharz śmieje się z tego bardzo głośno. Ja jednak wolę wierzyć, że to Joseph ma rację.

Na wys. 2.750 m npm. **MIRIAKAMBA HUT** (miriakamba znaczy liana). Są to dwa długie, drewniane budynki, ze wspólnymi salami i piętrowymi łózkami. Obok, jak zwykle, kuchnia i czyste toalety. Oprócz nas jest tu tylko jeden turysta - student z Oxfordu, który już przeszło dwa miesiące podróżuje po Wschodniej Afryce.



29.09.1994 r. Przepiękny, jak zwykle, wschód słońca. Tego dnia odcinek z Mirakamba do Saddle Hut, na wys. ok. 3.700 m npm. Do wysokości ok. 3.500 m npm, droga prowadzi przez bujny las. Dalej już tylko karłowate drzewka. Ale wszędzie pełno jest paproci, kolorowych kwiatów, olbrzymich ostów., słychać śpiew ptaków. I cały czas towarzyszy nam wspaniały widok na Kilimandżaro, które teraz wydaje się jakby mniejsze, niż wczoraj.

Kucharz, wesoły Szabadu, uczy się prostych słów po polsku, przewraca oczami i co chwilę wzdycha: "Och, Margerita". Jest bardzo sympatyczny, ale coraz częściej zauważa, że idę "pole-pole", co w jego języku oznacza "powoli". Ten przydomek, wzbudzający ogólną wesołość, przylgnie do mnie już do końca wyprawy. Ela natomiast - oczywiście z dużym szacunkiem dla wieku - otrzyma miano "Strong Mama", co w kombinacji angielsko - suahili znaczy "Silna Pani".

SADDLE HUT, jak sama nazwa wskazuje, położone jest na przełęczy między Małym Meru, a granią wyprowadzającą na główny wierzchołek. Wygląda podobnie, jak Mirakamba. Naszą ciekawość wzbudzają natomiast stojące obok głównego budynku olbrzymie, kilkusetlitrowe beczki. Joseph wyjaśnia, że to zbiorniki na wodę - zbiera się do nich deszczówkę. Na pytanie, kiedy spadł ostatni deszcz, odpowiada, że w czerwcu (a więc trzy miesiące temu!), ale woda jest zdatna do picia, bo ją przegotowują. Na wszelki wypadek wolimy nie dociekać tego, czy posiłki przygotowywane są z tej wody, czy przyniesionej z Mirakamby. W każdym razie nikt nie zachorował.

W godzinach popołudniowych udajemy się na wycieczkę na szczyt Małego Meru. To ok. 50 min. drogi od schroniska. Wejście, choć dość strome, nie nastęrcza jednak większych trudności. W czasie podejścia zauważamy dużą ilość spalonych drzewek i kwiatów. Jak twierdzi przewodnik, zdarzały się tu kilkakrotnie pożary wynikłe z podpalenia. Również ze szczytu widzimy płonące lasy wokół Meru. Na szczęście pożary miały ograniczony zasięg i chyba nie wyrządziły większej szkody w ekosystemie tego obszaru.

Widoki ze szczytu są zachwycające. Niestety, nadciągające chmury i coraz silniejszy wiatr, zmuszają nas do wcześniejszego zejścia. Słychać również odgłosy burzy, a na głowy spada nam kilka kropli deszczu. Zarówno deszcz, jak i burza, są tutaj o tej porze roku niezwykle rzadkością.

Wieczorem w schronisku zaczyna robić się tłoczniej. Z niepokojem spoglądamy na nadchodzące coraz to nowe grupy. Nie wróży to najspokojniejszej nocy. Z zaciekawieniem przyglądamy się kilku Murzynom, którzy zajmują łóżka obok nas. To studenci z Arushy. Wzbudzają nasze zainteresowanie, ponieważ czarnoskórzy turyści

należą tu do niezwyklej rzadkości. No bo tak naprawdę, to po co pchać się bez potrzeby tak wysoko?

30.09.1994 r. O godz. 2,30 spóźniona pobudka i w godzinę później wyruszamy na szczyt w towarzystwie nowego przewodnika o imieniu Godwine (czyli Boskie Wino), tragarza i kucharza z jedną paczką (!) herbatników.

Wejście na sam szczyt jest długie, męczące, ale dość urozmaicone: usuwający się piarg na zmianę ze skalnymi perciami, na których niejednokrotnie trzeba pomagać sobie rękami. A na dodatek raz w górę, a raz w dół, raz w górę, raz w dół...

Wschód słońca wita nas mniej więcej w połowie drogi. Tym razem jesteśmy do tego przygotowani. Zajmujemy na piargu wygodne, siedzące pozycje i mimo dokuczliwego zimna, z aparatami gotowymi do "strzału", obserwujemy to jedyne w swoim rodzaju widowisko. "Morze chmur" pod nami, dostojna sylwetka Kilimandżaro i na prawo od niego, wynurzająca się zza horyzontu olśniewająca tarcza słoneczna. W promieniach tego wschodzącego słońca, skały mają niepowtarzalną rudo - ceglastą barwę. Kiedy jest już całkiem jasno, ze zdziwieniem stwierdzamy, że na skalisto - piarzystym podłożu rosną kwiaty i to do wysokości ponad 4.400 m!

Po ok. 6,5 godz. (szliśmy wyjątkowo "polepole"), osiągamy wierzchołek Meru. Mamy przed sobą, a właściwie pod sobą, zapierający dech w piersiach widok. Chmury pod nami rozeszły się i doskonale widoczne są okolice Meru - Park Narodowy Arusha, Ngurdoto i Meru Crater, miasto Arusha, rozległe stepy wokół, a nawet tereny lotniska pod Kilimandżaro. W oddali wspaniale prezentuje się sylwetka Kilimandżaro i schodzące z Kibo lodowce. Z tej strony Mawenzi wygląda jak nic nie znaczący, maleńki stożek. Dopiero teraz widzimy, jak rozległy jest to masyw i jak daleką drogę musieliśmy przebyć, by wejść na jego szczyt.

Po powrocie do Saddle Hut, czeka na nas iście królewski obiad, który Szabadu przygotował ze wszystkiego, co posiadał. Składa się z kilku dań, niezliczonej ilości sałatek, dwóch deserów i całego półmiska owoców. Zjedzenie tego wszystkiego, to chyba



większa trudność, niż wejście na szczyt. Szabadu tak bardzo się starał i jest mu strasznie przykro, że jedzenie zostaje na talerzach. Długo tłumaczymy, że wszystko jest smaczne, ale stanowczo za dużo, jak na nasze możliwości.

Tego samego dnia schodzimy do Miriakamby, gdzie czeka samochód, który zawiezie nas do bramy parku. Około godzina



jazdy przez Arusha Park, wśród jego wspaniałej przyrody. Jest ponowna okazja do obejrzenia zwierząt, a wśród nich sympatycznych dikdików - maleńkich, bo zaledwie mających ok. 40 cm wysokości gazeli, które biegają zygzakiem, podskakując przy tym, podobnie jak nasze zajęce.

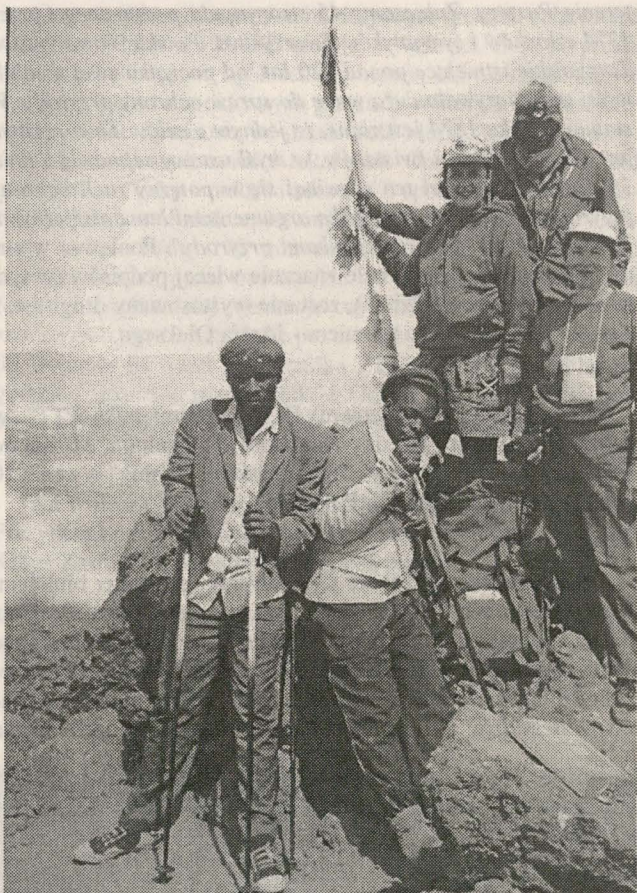
Przy bramie parku otrzymujemy pamiątkowe dyplomy i już po zmroku wracamy do Arushy. Możemy się również przekonać, jak blisko natury żyją tu ludzie. Co chwilę przed reflektorami naszego samochodu uciekają spłoszone bawoły, żyrafy, gazy, a nawet jeden z drapieżnych kotów.

Później, w oczekiwaniu na samolot, spędziliśmy tydzień "wczasów pod palmą" - tydzień słodkiego lenistwa, przerywanego jedynie wypadami na bazar w celu zakupu owoców, a głównie ulubionej przez nas papaji i bananów w trzech różnych odmianach, czy też w poszukiwaniu pamiątek.

Tego wszystkiego, co przeżyliśmy w czasie tej miesięcznej wyprawy, nie da się opisać. To trzeba przeżyć. Kto raz odwiedził Afrykę, będzie chciał jeszcze kiedyś tu powrócić. Pozostał jednak pewien niedosyt, uczucie czegoś nie spełnionego. Brakowało nam takiej prawdziwej, dzikiej, "czarnej Afryki", spotkań z ludźmi, którzy żyją, jak kiedyś ich przodkowie - z dala od cywilizacji, w zgodzie i harmonii z naturą i kierują się jej prawami.

9.10.1994, o godz. 11. lądujemy na Okęciu. Warszawa wita nas chłodem i deszczem...

Małgorzata Kieres



AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

W dniach 13 - 14 stycznia 1995 r. odbyło się w Buczkowicach koło Szczyrku VIII Posiedzenie Zarządu Głównego PTT. W jego trakcie m.in.: - omówiono sprawę druku III tomu "Pamiętnika PTT" i postanowiono zakwestionować wadliwie wykonane przez drukarnię strony ze zdjęciami;



- ustalono wysokość składki na 1995 rok, odprowadzanej przez Oddziały na rzecz Zarządu Głównego. Wynosi ona 5 zł od osób dorosłych i 2 zł od młodzieży;
- ustalono, że III Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w dniach 18 i 19 listopada 1995 r. w schronisku na Polanie Chochołowskiej. Ustalono też, że z Oddziałów jeden delegat przypadać będzie na 10 członków;
- omówiono sprawę schroniska PTT na Młodej Horze. Nasz Oddział zadeklarował pomoc finansową i postanowił zwrócić się



- z apelem do innych Oddziałów o przekazanie na ten cel choćby niewielkich kwot;
- zatwierdzono Regulamin Przewodnika GOT, wzór odznaki przewodnickiej oraz listę 180 przewodników GOT. Na wniosek kol. Macieja Zaremby, postanowiono przeredagować regulamin GOT PTT tak, aby wyeliminować wszystkie opuszczenia i niejasności, które znalazły się w tekście zatwierdzonym na posie-

dzeniu ZG w Zwardoniu. Przewodniczący Komisji ZG d/s GOT, kol. Janusz Smolka, wręczył legitymację Przewodnika GOT nr 1 Prezesowi Maciejowi Mischke;

- Oddział w Zielonej Górze podjął się zorganizowania w Sudetach w dn. 1 - 3 maja br. XII Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT. (Niestety, do dnia oddania niniejszego numeru "Beskidu" do druku (tj. do 6 kwietnia), nie otrzymaliśmy jego programu i nie możemy go przedstawić naszym czytelnikom - red.);

- przekazano informację o powstaniu we Wrocławiu Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyki Kwalifikowanej, który zaproponował nawiązanie współpracy;

- postanowiono włączyć się w akcję ratowania kopuły Pilska i Puszczy Białowieskiej;

- ustalono, że IX posiedzenie ZG PTT odbędzie się w dniu 20 maja br. w schronisku PTT na Młodej Horze.

Organizatorem posiedzenia był Oddział w Bielsku - Białej. Jego uczestnicy wzięli udział w dwóch wycieczkach górskich (mimo śniegu po pas), prowadzonych przez kol. Tadeusza Mikulskiego, a także w prelekcji ze slajdami na temat historii schronisk w Beskidzie Śląskim, wygłoszonej przez kol. Alojzego Szupinę.

Do Waldemara Pawlaka, premiera RP, wystosowany został w dniu 31.01.1995 r. następujący list: *"Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zwraca się do Pana Premiera z apelem o wstrzymanie cięć wszystkich starych puszczańskich drzewostanów i pojedynczych pomnikowych drzew w Puszczy Białowieskiej oraz o utworzenie Parku Narodowego na całym terenie Puszczy. Załączamy 45 stron apelu podpisanego przez 1274 członków i sympatyków Towarzystwa. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie istniejące ponad 120 lat, od początku swej działalności przywiązywało dużą wagę do spraw ochrony przyrody. W statucie z roku 1874 jest zapis, że jednym z celów Towarzystwa jest ochrona kozic i świstaków, w myśl ustawy sejmowej z dnia 16 lipca 1869 r. Cel ten rozwinął się w potężny ruch ochrony przyrody, uzasadniony nie tylko argumentami humanistycznymi, lecz również gospodarką zasobami przyrody".* Ponieważ w terminie późniejszym wpłynęło znacznie więcej podpisów (w tym także i z naszego Oddziału), zostanie wystosowany drugi list, z tym, że już do nowego premiera - Józefa Oleksego.

Ukazał się (z opóźnieniem) III tom "Pamiętnika PTT", w znacznej części poświęcony Karpatom Wschodnim. Można go zakupić w biurze "Turysty" oraz w biurze "Pieniny" w cenie 10 zł (tzn. 100 tys. "starych"). Polecamy.

Z datą lutową ukazał się pięćdziesiąty już numer biuletynu Zarządu Głównego *"Co Słychać"*, redagowanego wytrwale przez Basię Morawską - Nowak. Biuletyn stanowi niezastąpione źródło informacji o działalności Zarządu Głównego i poszczególnych Oddziałów PTT. Wiele z nich wykorzystujemy w naszym *"Beskidzie"*. Dziękujemy. Numer ten zawiera także trzecią

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

i ostatnią część relacji (poprzednie w grudniu i styczniu), z naszej wyprawy do Afryki.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze znowu działa. Do Zarządu Głównego wpłynął list od Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego Zarząd Główny mieści się w Zielonej Górze, z propozycją nawiązania kontaktów. Powstałe w 1906 roku PTK zostało rozwiązane, tak jak PTT, w 1950 r. Okazuje się, że zostało reaktywowane kilkanaście miesięcy temu i działa, przede wszystkim w szkołach, w małych miejscowościach. Życzymy powodzenia.

21 stycznia, w świetlicy "Ekowodu", nasz Oddział zorganizował zebranie opłatkowe z udziałem 50 osób. W jego trakcie odbył się pokaz przeźroczy z wyprawy na Kilimandżaro.

Kol. kol. Małgorzata Kieres i Maciej Zaremba wygłosili prelekcje z przeżyciami z wyprawy do Afryki, na zaproszenie Koła Przewodników, Stowarzyszenia Civitas Christiana w Nowym Sączu oraz Oddziału PTT w Chrzanowie.

Zarząd Oddziału ustalił na rok 1995 składkę członkowską w wysokości 8 zł, a ulgową (dla młodzieży, rencistów i emerytów) w wys. 4 zł.

Otrzymujemy liczne pytania, dotyczące sposobu załatwienia dotacji z Funduszu PHARE oraz jej wysokości. Otóż po prostu odpowiedzieliśmy na ogłoszenie prasowe, które ukazało się we wszystkich chyba codziennych gazetach, w którym Fundusz oferował pomoc finansową na działalność niezależnych stowarzyszeń na rzecz społeczności lokalnych. Opracowaliśmy projekt pod tytułem "Góry - radość i zdrowie" i sporządziliśmy kalkulację. Projekt został zaakceptowany przez Fundusz i na jego realizację otrzymaliśmy 126 mln starych złotych. Na dopłaty do organizowanych przez nas wycieczek dla mieszkańców miasta (co chyba najbardziej interesuje czytelników "Beskidu"), przeznaczonych jest 18 mln zł. Na pozostałą kwotę składa się: dopłata do wydania III tomu "Pamiętnika PTT", zakupy do biblioteki górskiej, szkolenie przewodników GOT PTT, nagrody książkowe w konkursach, dokumentację fotograficzną do kroniki itp.

Na wniosek Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, Prezydent Lech Wałęsa przyznał kol. Maciejowi Zarembie Złoty Krzyż Zasługi za działalność na rzecz turystyki.

Dnia 3 lutego br. Oddział PTT w Bielsku - Białej otworzył swoją następną stację turystyczną, tym razem w Szczyrku.

Oddział PTT w Bielsku - Białej zaangażował się w akcję koalicji polskich i słowackich organizacji ekologicznych, na rzecz ratowania kopuły Pilska.

Poniżej podajemy za "Gazetę Górską" niektóre z przypadających w bieżącym roku rocznic, związanych z turystyką górską:

- 175 lat od urodzin Tytusa Chałubińskiego
- 125 lat od wydania "Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic" Walerego Eljasza Radzikowskiego ("Gazeta" omyłkowo podaje 120 lat)
- 120 lat przewodnictwa turystycznego w Polsce
- 120 lat od urodzenia Kazimierza Sosnowskiego, pierwszego sekretarza Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego "Beskid" w Nowym Sączu (sylwetkę tego wybitnego działacza turystycznego przypomniemy czytelnikom w następnym numerze "Beskidu")
- 90 lat od śmierci Walerego Eljasza Radzikowskiego
- 90 lat od powstania Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Żywcu (a właściwie w Makowie Podhalańskim)
- 85 lat od śmierci Klimka Bachledy na ścianie Małego Jaworowego
- 75 lat od powstania Oddziału PTT w Nowym Targu
- 70 lat od powstania Oddziału PTT w Jarosławiu
- 65 lat od powstania Oddziału PTT w Bielsku - Białej
- 60 lat od ustanowienia przez PTT Górskiej Odznaki Turystycznej

Sto lat temu, w zimie 1894 r., Stanisław Barabasz i Jan Fischer wybrali się na nartach na wycieczkę do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Odtąd właśnie liczy się początek narciarstwa w Polsce.

Otrzymaliśmy kolejny, podobno ostateczny projekt ustawy o usługach turystycznych. Pisma, wysyłane na wniosek naszego Oddziału przez ZG PTT do Sejmu oraz Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, odniosły częściowy skutek, gdyż autorzy poprzednich projektów wycofali się z niektórych karykaturalnych pomysłów. Niestety, nie wywalczyliśmy wszystkiego, na czym nam zależało. Trudno się jednak przebić przez sposób myślenia urzędników władz centralnych, dla których istnieje tylko turystyka komercyjna (a więc pieniądze i pieniądze). Dla nich turystyka kwalifikowanej może w ogóle nie być, bo na tym się nie zarabia. PTT nie ma jeszcze odpowiedniej siły przebicia, a inni, też zajmujący się turystyką kwalifikowaną, nas nie poparli. Dość powiedzieć, że ustawa eliminuje np. funkcję przewodnika GOT, tak - naszym zdaniem - społecznie pożyteczną. W przypadku uchwalenia ustawy w zaproponowanym brzmieniu, będziemy wnioskować, by Zarząd Główny wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego o jej uchylenie, ponieważ wprowadza ona w kilku paragrafach praktyki monopolistyczne.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE



ZDOBYWAJCIE GÓRSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ PTT



Poniżej publikujemy otrzymany ostatnio z Komisji d/s GOT Zarządu Głównego PTT poprawiony regulamin tej odznaki.

REGULAMIN GÓRSKIEJ ODZNAKI TURYSTYCZNEJ

1. Celem Górskiej Odznaki Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (zwanej dalej GOT PTT) jest zachęcanie do poznawania polskich i ościennych gór oraz do systematycznego uprawiania turystyki i krajoznawstwa.

2. GOT PTT można zdobywać w Karpatach, Sudetach i Górach Świętokrzyskich w ciągu całego roku.

3.1. O przyznanie GOT PTT można ubiegać się od 10 roku życia - po spełnieniu warunków niniejszego regulaminu.

3.2. Warunkiem przyznania GOT PTT dzieciom od 10 do 15 lat jest odbywanie wycieczek pod opieką pełnoletnich, doświadczonych turystów górskich.

4.1. Nadzór nad GOT PTT sprawuje Komisja GOT ZG PTT, która przygotowuje regulamin zdobywania tej odznaki, dokonuje w miarę potrzeby jego korekt i opracowuje wzory dokumentacji.

4.2. Ustalenia Komisji GOT ZG PTT podlegają zatwierdzeniu przez ZG PTT.

5.1. GOT PTT dzieli się na dwie kategorie:

II kategoria (odznaka "mała") posiada trzy stopnie: brązowy, srebrny, złoty,

I kategoria (odznaka "duża") posiada dwa stopnie: srebrny i złoty.

5.2. Odznakę zdobywa się w kolejności: II kategoria i I kategoria.

5.3. W jednym roku kalendarzowym można zdobyć tylko jeden stopień GOT PTT.

5.4. Każdy stopień odznaki można zdobywać w dowolnej ilości lat.

5.5. W celu maksymalnego uproszczenia zdobywania odznaki, wprowadza się "dni wycieczkowe". Na jeden "dzień wycieczkowy" składa się 6 godz. wędrówki według czasu przewodnikowego. Dopuszcza się łączenie dwóch trzygodzinnych "dni wycieczkowych" w jeden.

5.6. Nadwyżka "dni wycieczkowych" po przyznaniu dowolnego stopnia odznaki w danym roku jest zaliczana na poczet następnego stopnia odznaki.

5.7. Nie zalicza się wycieczki przeprowadzonej na terenie parku narodowego na trasie, na której ruch turystyczny jest zabroniony oraz powtórnych przejść tą samą trasą i w tym samym kierunku w trakcie zdobywania danego stopnia odznaki.

6. Wyodrębnia się następujące krainy górskie:

I - Sudety

(w górach ościennych: Jizerské hory, Karkonose, Karkonoské podhůri, Broumovské mezihůri, Orucke hory, Rychlarske hory, Ceskomoravske mezihůry, Hruby i Nizky Jeseník, Oderské vrchy).

II - Karpaty Zachodnie do Przełęczu Tylickiej

(w górach ościennych: Moravskoslezské Beskydy, Vsetinské vrchy, Javorníky, Kysucká vrchovina, Malá Fatra, Oravská Magura, Pieniny, Lubovnianska vrchovina, Levocské pohorie, Bra-

nisko, Sarisska vrchovina, Cerchovské pohorie).

III - Karpaty Wschodnie

(w górach ościennych: Nizké Beskydy, Uzská hornatina, Vihorlat, Gorgany, Świdowiec, Czarnohora).

IV - Tatry i Podtatrze

(w górach ościennych: Skoruské pohorie, Chocské pohorie, Tatry, Velká Fatra, Nizké Tatry, Slovenský raj, Spišská Magura).

V - Góry Świętokrzyskie.

7. Warunki uzyskania poszczególnych kategorii i stopni GOT PTT są następujące:

7.1. **Kat. II stopień brązowy** - odbycie 10 "dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w dowolnie wybranej krainie górskiej, **stopień srebrny** - odbycie 15 "dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w innej krainie, niż zaliczona w stopniu brązowym, **stopień złoty** - odbycie 20 "dni wycieczkowych", w tym minimum 3 dni w innej krainie górskiej, niż zaliczone w poprzednich stopniach.

Kat. I stopień srebrny - odbycie 20 "dni wycieczkowych", w tym minimum 5 dni w innej krainie górskiej, niż zaliczone w kategorii II,

stopień złoty - odbycie 20 "dni wycieczkowych", w tym minimum 5 dni w Tatrach.

7.2. W celu przyznania GOT PTT w kategorii II przedstawia się w wybranej Oddziałowej Komisji GOT PTT lub w Komisji GOT ZG PTT "Wykazy górskich wycieczek odbytych do GOT PTT" z poświadczeniami terenowymi lub podpisami upoważnionych osób wraz z "Wnioskiem o przyznanie GOT PTT" i legitymacją GOT PTT - do 31 marca następnego roku.

7.3. GOT PTT w kategorii I przyznaje wyłącznie Komisja GOT ZG PTT na zasadach jak w pkt. 7.2.

7.4. Wpisy dokonane w legitymacji GOT PTT są świadectwem przyznania GOT PTT i upoważniają do jej wykupienia.

8. Poświadczenie odbycia wycieczek do GOT PTT:

8.1. Poświadczenie odbycia wycieczek do GOT PTT dokonuje się na "Wykazie górskich wycieczek odbytych do GOT PTT".

8.2. Poświadczeniami są: pieczętki z obiektów na trasie, czytelne podpisy przewodników GOT PTT, przewodników i ratowników górskich, instruktorów PZA, strażników parków narodowych, kierowników wycieczek. Podpisy powinny być uzupełnione numerem legitymacji i (w przypadku posiadania) pieczętką. Za poświadczenia uważa się również fotografie uwiadamiające ubiegającego się o odznakę wykonane w charakterystycznych punktach trasy.

8.3. Przewodnicy GOT PTT są uprawnieni do potwierdzania odbycia wycieczek w zakresie posiadanych uprawnień na poszczególne krainy górskie nawet jeśli nie byli obecni na wycieczce, jeśli mają przekonanie, że ubiegający się o odznakę odbył ją rzeczywiście, natomiast poza zakresem swoich uprawnień tyl-

ko wówczas, gdy brali udział w wycieczce.

8.4. Odmowa potwierdzenia odbycia wycieczki powinna być stwierdzona (wraz z uzasadnieniem) na "Wykazie górskich wycieczek odbytych do GOT PTT".

8.5. Formularze "Wykazów górskich wycieczek odbytych do GOT PTT", legitymacje i odznaki GOT PTT wszystkich kategorii i stopni nabywa się w Oddziałach PTT. Oddziały mogą rozprawdzać formularze "Wykazów..." za pośrednictwem schronisk, obiektów noclegowych, gastronomicznych, biur podróży itp.

9. Uprawnienia i obowiązki przewodnika GOT PTT zawiera odrębny regulamin.

10. Ostateczna interpretacja niniejszego regulaminu należy do Komisji GOT ZG PTT.

11. Niniejszy regulamin obowiązuje od dnia zatwierdzenia przez ZG PTT.

Przypominamy, że GOT PTT zdobywać można na wycieczkach odbytych po 5 maja 1994 r. By ułatwić wypełnianie druków potwierdzeń, przypominamy wycieczki zorganizowane przez nasz Oddział w okresie 05.05.1994 - 31.03.1995 i spełniające warunki do uwzględnienia ich przy zdobywaniu odznaki. Naturalnie, do wykazów można wpisywać też udział w wycieczkach organizowanych przez innych, lub odbytych indywidualnie.

Data /Trasa/Czas trwania (w godz.)/Krainy górskie

08.05.94 - Słowackie Pieniny 4, 5 II

15.05.94 - Beskid Śląski 4 II

22.05.94 - Beskid Wyspowy II

a) trasa dłuższa 6, 5

b) trasa krótsza 4, 5

29.05.94 - Gęsia Szyja 4 IV

05.06.94 - Bieszczady 4 III

12.06.94 - Słowacki Raj 6 IV

19.06.94 - Wielki Choczą 6 IV

26.06.94 - Radziejowa 7 II

03.07.94 - Otargańce 8 IV

10.07.94 - Rysy IV

a) trasa dłuższa 6, 5

b) trasa krótsza 5

17.07.94 - Krywań 6, 5 IV

24.07.94 - Kralova Hola 7 IV

30.07.94 - Przełęcz Lodowa 8 IV

07.08.94 - Orla Perć IV

a) trasa dłuższa 9

b) trasa krótsza 7, 5

14.08.94 - Jagnięcy Szczyt 8 IV

21.08.94 - Babia Góra 5 II

04.09.94 - Prosięczne Wierchy 4 IV

11.09.94 - Rycerzowa 6 II

18.09.94 - Sławkowski Szczyt 7 IV

25.09.94 - Ścieżka nad Reglami 6 IV

02.10.94 - Kornuty 5 III

16.10.94 - Zimne, Dubne 5 II

23.10.94 - Lubogoszcz 4 II

06.11.94 - Małe Pieniny 6 II

13.11.94 - Przehyba 7, 5 II

20.11.94 - Jaworzyna 7 II

01.01.95 - Jaworzyna 7 II

30.01.95 - Szczyrbskie Jezioro 3, 5 IV

05.02.95 - Łabowska Hala 6 II

12.02.95 - Pasma Gubałowskie 4 IV

19.02.95 - Wielki Rogacz

26.02.95 - Deresze

05.03.95 - Chełm

12.03.95 - Mogielica

19.03.95 - Maślana Góra

26.03.95 - Lackowa

4 II

5 IV

3, 5 III

6 II

4 III

6 III



rys. Witold Sas - Nowosielski

WITAMY W NASZYM GRONIE

- 217. Tomasz Kościsz
- 218. Alicja Putek
- 219. Damian Putek
- 220. Joanna Łucka
- 221. Piotr Krajewski
- 222. Zyta Bilińska
- 223. Maria Bieniewska
- 224. Zofia Bieniewska
- 225. Sławomir Kołsut
- 226. Małgorzata Janiszewska
- 227. Ewa Szarek
- 228. Tomasz Szarek
- 229. Andrzej Tarkowski
- 230. Krystian Tarkowski
- 231. Jadwiga Waszczytko
- 232. Czesław Waszczytko
- 233. Józef Sadlak
- 234. Łukasz Sadlak
- 235. Grażyna Paździora
- 236. Tadeusz Treit
- 237. Małgorzata Wróbel
- 238. Maria Niewolnik
- 239. Józef Chochla
- 240. Jadwiga Wolak
- 241. Krzysztof Zajaczek
- 242. Grzegorz Nalepa
- 243. Andrzej Gabrowski

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Adamski J. Pogórze Dynowskie
 „Almanach Sądecki” - nr 4(9)
 Barański M. Pasma Baraniej Góry
 Barański M. Pasma Klimczoka i Równicy
 Child G. Mieszane uczucia
 Falcao Dąsal M. Każdemu jego Everest
 Hunt J. Zdobyć Everestu
 Kielkowski J. Żelazne percie Dolomitów - cz. wsch.
 Kłos S. Bieszczady. wyd. II
 Kukuczka J. Mój pionowy świat
 „Pamiętnik PTT” - t. III
 Paryski W. Tatry Wysokie - t.21 (reprint)
 Potocki A. Od źródeł Sanu do Otrytu
 Radwańska - Paryska Z., Paryski W.
 Wielka Encyklopedia Tatrzańska
 Rebuffat G. Gwiazdy i burze
 Rogozińska A. Alpy
 Saunders V. Nieuchwytnie szczyty
 Terray L. Niepotrzebne zwycięstwa
 „Wierchy” - r. 59 (1993)
 Wojtera T. Dotyk szorstkiej skały

(„wypadły” z poprzedniego numeru):
 „Almanach Sądecki” - nr 2(7) i 3(8)
 Baranowski J. Nad szczytami Tatr
 Bednarski T. Spotkania w dawnej Szczawnicy
 Buhl H. Poniżej i powyżej 8.000 metrów
 Cywiński W. Giewont
 Czajkowski J. (red.) Łemkowie w historii i kulturze Karpat - cz. II
 Lwow A. Zwyciężyć znaczy przeżyć
 Messner R. Siódmy stopień
 Moskała E. Atlas turystyczny Tatr Polskich
 Rutkiewicz W., Matuszewska E. Karawana do marzeń
 Staich T. Góry wołają (wyd. 2 uzup.)
 Wasiak A. Konfederacja barska na Sądecczyźnie
 „Wierchy” - r. 58 (1992)
 Wnuk W., Kudasik A. Podhalański ruch regionalny

PLAN WYCIECZEK NA II KWARTAŁ 1995

02.04.1995	Tatry - Grzeń
09.04.1995	Beskid Mały - Leskowiec
23.04.1995	Turbacz
30.04-02.05	Bieszczady
07.05.1995	Lubań
14.05.1995	Pilsko
21.05.1995	Słowacki Raj
28.05.1995	Mała Fatra (Słowacja)
04.06.1995	Barania Góra
11.06.1995	Sninsky Kamień (wschodnia Słowacja)
18.06.1995	Góry Świętokrzyskie
25.06.1995	Radziejowa (z ogniskiem)

Popularny cel gorczańskich wycieczek, to niewątpliwie Turbacz. Bazą noclegową jest tam nie tylko duże schronisko turystyczne, lecz także chata u Metysa na wschodnim krańcu Hali Długiej. Metys - gawędziarz, jakich mało - jest jednym z tych, którzy tworzyli ruch hippisowski w Polsce.

Totem, stojący u progu wyremontowanego szałas górskiego i wywodzący się z tybetańskiego szamanizmu Bon, wprowadza w nieco odrealniony świat. Z wnętrza dobiega muzyka i pieśni, czasem w języku tybetańskim, czasem aramejskim. Snuje się zapach kadzidła. Metys chętnie częstuje potrawami pitrasonymi zgodnie z zasadą pięciu przemian chińskiej kuchni.

Zasada ta oznacza, że potrawa jest nie tylko pożywieniem,

Stanica wędrowców

CHATA U METYSA

ale też lekarstwem. Na ogół jest zrównoważona "pięcioma żywiołami" - ziemi, ognia, drewna, metalu i wody - ale kiedy zachodzi potrzeba, niektóre "żywioły" są mocniej wyrażone. Zimą wychłodzonym turystom podaje się posiłki z elementem "ognia" na pierwszym miejscu.

Gospodarz jest adeptem sztuki chińskiej medycyny. Można liczyć na jego poradę dotyczącą diety, ziołolecznictwa, czy terapii głodówkowej.

Nocleg w chacie u Metysa to okazja, by gawędzić do upadłego - latem przy ognisku, zimą przy świecach. Wędzone oscypki i żętyca lokalnego wyrobu smakują znakomicie.

Chata u Metysa kusi ceną - 30 tys. zł za nocleg - i lokalizacją. Na Długiej Hali znajduje się ważny węzeł szlaków turystycznych. Rozciąga się z niej wspaniała panorama Tatr i Podhala.

Mirosław Bagniak

(przedruk z "Gazety Wyborczej")



AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

8 i 9 maja odbędzie się w Warszawie, pod patronatem premiera Józefa Oleksego, Kongres Turystyki Polskiej.

Projekt uchwały "W sprawie zrównoważonego rozwoju terenów górskich i górzystych" złożył w Sejmie poseł Andrzej Gąsienica - Makowski.

Dwanaście organizacji ekologicznych (w tym Polska Partia Zielonych), utworzyło federację o nazwie "Zieloni". Domagają się oni, by w nowej konstytucji znalazł się zapis o Najwyższej Izbie Ekologicznej (ekologiczny NIK), dysponującej Pogotowiem Ekologicznym (ekologiczna policja).

Obecne, postkomunistyczne władze, kontynuują tradycje swoich PRL - owskich poprzedników w pogardliwym traktowaniu przepisów o ochronie przyrody. Oczywiście, jeżeli dotyczą ich samych. Prasa ciągle ujawnia nowe wyczyny aktualnych ministrów. A to loty helikopterem nad parkiem narodowym i lądowanie na terenie ścisłego rezerwatu, a to łowienie ryb na jeziorze stanowiącym rezerwat (ostatnim, który fowił w tym miejscu, był tow. Rakowski), a to Urząd Rady Ministrów buduje tuczarnię na terenie chronionym (oczywiście, dyrektrem firmy jest brat ministra). Itd...

Rada Europy ogłosiła rok 1995 Rokiem Ochrony Przyrody.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski odrzucił kandydaturę Poprada na organizatora XIX Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2002 r.

Prasa doniosła ostatnio o dwóch kuriozalnych decyzjach dyrekcji Babiogórskiego Parku Narodowego. Po pierwsze: Na szczycie Babiej Góry wybudowano mur!!! "Gazeta Górská" w nr 9 zamieszcza list czytelnika, którego fragment przytaczamy: *"CHIŃSKI MUR NA BABIEJ GÓRZE. Na samym szczycie Diablaka, najwyższego wzniesienia Babiej Góry, zaczęto budować dwumetrowej wysokości mur oporowy. Zatrwożony turysta, miłośnik polskich gór, stawia sobie pytanie: przed kim, lub przed czym ma chronić mur na samym szczycie góry? A może jakiś "mędrzec" pozazdrościł Chińczykom, lub chce podwyższyć Babią Górę o dwa metry. Wiadomość, że ów zaiste "wielki pomysł" zrodził się w samej dyrekcji Babiogórskiego Parku Narodowego w Zawoi, paraliżuje umysł i siły fizyczne turystów. To jest prawdziwa tragedia dla tej góry i jej miłośników. A przecież dyrekcja Babiogórskiego Parku Narodowego została powołana po to, aby chronić unikatową naturę tej beskidzkiej wyniosłości. Od wieków turyści przemierzali szlaki Babiej Góry i nic złego się nie działo. Turyści szanowali przyrodę, naturę i majestat tej góry. Osobiście już 65 lat chodzę po szczytach różnych gór i nigdy nie spotkałem tak przerażającego pomysłu...".* Podzielamy tę opinię. Mur ma podobno chronić turystów przed

wiatrem. Mamy nadzieję, że następną inwestycją nie będzie ustawienie dużych parasoli, by chronić turystów przed deszczem, czy kaloryferów, dla ochrony przed zimmem. Po drugie: **Wprowadzono zakaz poruszania się turystów od zmroku do świtu.** Jeżeli ktoś, kogo zmierzch zastanie na szlaku, potraktuje ten punkt regulaminu poważnie i nie będzie próbował dostać się po ciemku np. do schroniska w Markowych Szczawinach, może to zakończyć się nawet tragedią. Podobno powodem wprowadzenia tego zakazu było palenie ognisk przez turystów, oczekujących na szczycie Babiej Góry na wschód słońca. Zamiast więc karać osoby łamiące przepisy, zastosowano odpowiedzialność zbiorową (!), uderzając jednocześnie w wieloletnią i piękną tradycję.

Bieszczadzki Park Narodowy (pow. 27,064 ha), chroniący d 1973 r. fragment wschodnio - karpackiej przyrody polskiej części Bieszczad Zachodnich, czeka na decyzję o powiększeniu obszaru o 2 tys. ha. Będzie to czwarte rozszerzenie granic parku. W jego skład wejdą tereny położone w górnej dolinie Sanu: Beniowa, Buków, Tamawka, Tamawa oraz dawna wieś Caryńskie, leżąca między Magurą Stuposiańską, a Poloniną Caryńską. Głównym celem powiększenia parku jest ochrona obszarów źródłiskowych górnego Sanu. W jego obrębie znajdzie się również 5 rezerwatów, chroniących torfowiska.

11 marca, przy udziale premiera Józefa Oleksego, została w Krynicy podpisana umowa w sprawie budowy kolejki gondolowej na Jaworzynę.

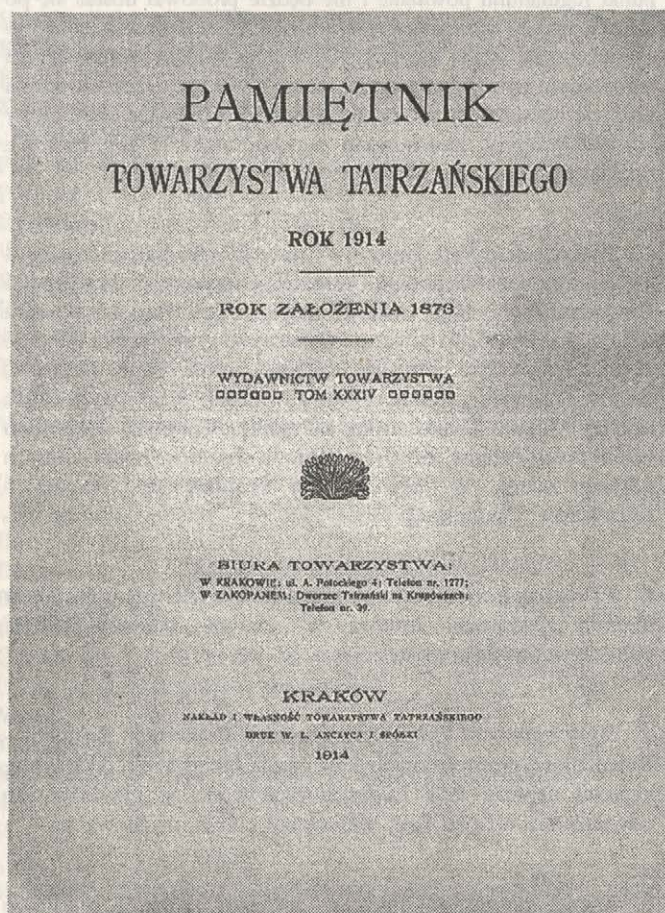
Były burmistrz Zakopanego, senator Franciszek Bachleda - Księżdłuż, poinformował, że w czasie pielgrzymki do Rzymu, zaprosił papieża Jana Pawła II (śpiewając po góralsku), do odwiedzenia w lipcu Tatr, przy okazji pobytu na Słowacji.

Strona polska dokonała w styczniu sądowej rejestracji *Euroregionu Tatry*. W Słowacji - jak dotąd - na to się nie zanosilo. Na razie rząd w Bratysławie zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji wobec władz lokalnych, które przystąpiły do *Euroregionu Karpaty*. A podobno chcą do Europy.

Nie wszyscy pamiętają, że w latach 60 - tych organizowany był spływ Popradem z Muszyny do Żegiestowa (choć wydano przewodnik, którego autor twierdził, że trawy płynęły w drugą stronę). Potem spływ zniknął, oficjalnie z powodu niskiego stanu wody. Wtajemniczeni jednak twierdzili, że stało się to na żądanie strony czeskosłowackiej. I pewnie mieli rację, bo upadł komunizm, chociaż przez minione ćwierć wieku stan wody jeszcze się obniżył (potwierdzam to, jako wędkarz z wieloletnim stażem), to w ubiegłym roku do idei spływu jednak powrócono. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to pierwsze trawy wypłyną z Leluchowa do Żegiestowa już w czerwcu.

AKTUALNOŚCI - INFORMACJE

Z ARCHIWUM PTT



Karta tytułowa "Pamiętnika PTT" z 1914 r.

Z ŻYCIA GÓRALI

Jedzie góral kolejką na Kasprowy i kurczowo trzyma się rękami rzemienia przy dachu wagonika. Wczasowicz go pyta:

- Czemu tak się mocno trzymacie, gazdo?

- Ee, bo jakim roz jechoł, to denko wyleciało i jo się ino ostoł.

Przychodzą turyści do bacy.

- Baco, jaka będzie jutro pogoda?

- Będzie pięknie słoneczko świecić.

Ponieważ sprawdziło się, przychodzą więc także na drugi dzień.

- Baco, a jaka będzie jutro?

- Nie wiem, jeszcze nie słuchałem radia.

Idzie góral na przemyt i dźwiga pełny worek wyładowany spirytusem. Nagle z zasadzki wychodzi wopista i pyta:

- A wy to dokąd?

- EE, teraz to już do rzyci.

W karczmie spotkali się dwaj zięciowie - Stasek i Józek. Postanowili kupić swojej teściowej kolczyki na imieniny, ale kazali sobie nalać po jednym, potem po drugim i zabrakło im na złote kolczyki. Zdecydowali:

- To kupimy srebrne.

Znowu wypili po jednym, po drugim i na srebrne też zabrakło. Mówi Stasek do Józka:

- To wiesz co, podamy do teściowej przekuć jej husy, a kulczyki kupimy w przysłym roku.

Siedzą gazdowie w karczmie, popijając gorzałkę i piwo. W pewnym momencie Staszek mówi do starego Wojciecha:

- Łujek, a dyć to na moim kapeluszu siedzicie.

- No to co. A cy już wychodzisz?

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Kunegundy 13, tel. (0-18) 42-04-14 (Biuro "Pieniny");

33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro "Turysty")

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „BESKID” w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

Wykonanie pisma: Przedsiębiorstwo ALT, Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel./fax (0-18) 41-37-00

Nakład: 300 egz.

